

ROZPOCZĄŁ SIĘ PROCES PRACOWNICY CBA, KTÓRA WYPROWADZIŁA Z KASY 9,2 MLN ZŁ

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces Katarzyny G., pracownicy cywilnej wydziału finansów CBA i jej męża Dariusza G. Kobieta miała "wynieść" z kasy biura ponad 9,2 mln zł, a jej uzależniony od hazardu mąż obstawiał pieniądze u bukmachera.

Proces Katarzyny G. i jej męża Dariusza rozpoczął się 23 grudnia. Sędzia Katarzyna Stanów poinformowała w środę, że sprawa najprawdopodobniej zostanie rozpoznana na dwóch lub trzech terminach. obrońcy oskarżonych wnosili o wyłączenie jawności postępowania w całości, powołując się na interes prywatny małżeństwa G., a także "kwestie publiczne", czyli dobro CBA i tajemnicy jaką objęte są procedury funkcjonowania biura.

Prokurator Przemysław Ścibisz z Prokuratury Regionalnej w Warszawie wnosił, by sąd utajnił jawność rozprawy dopiero po odczytaniu aktu oskarżenia "mając na uwadze interes społeczny". Sędzia Stanów przychyliła się do argumentacji oskarżyciela publicznego. W sprawie status pokrzywdzonego ma CBA, którego pełnomocnik stawiał się w środę w sądzie.

Pojawił się także mecenas reprezentujący STS S.A., który złożył wniosek o ustanowienie spółki oskarżycielem posiłkowym. Wniosek argumentowany był m.in. faktem, że na potrzeby postępowania karnego na kontach spółki zostały zabezpieczone pieniądze, które Dariusz G. przelał na swoje konto w STS, a następnie je przegrał. Sprzeciwił się temu prokurator, podkreślając, że "trudno się dopatrzeć, że spółka jest pokrzywdzonym". "To nie pieniądze STS S.A. były przedmiotem obrotu, ale pieniądze z CBA. Gdyby STS podołało wszystkim obowiązkom, które spoczywały na spółce i podjęła działania wynikające z ustawy o praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu, to może udałoby się wykazać, że pieniądze pochodzą z nielegalnego źródła. Ale spółka nic nie zrobiła, bo bała się, że straci dobrego klienta" – podkreślał prok. Ścibisz. Zdanie oskarżyciela w pełni podzielił sąd, który nie przychylił się do wniosku STS S.A., ale pozwolił pełnomocnikowi spółki pozostać na Sali rozpraw mimo wyłączenia jawności procesu.

W akcie oskarżenia prokurator zarzucił małżeństwu G., że w okresie od 1 czerwca 2017 roku do 30 grudnia 2019 roku, "działając wspólnie i w porozumieniu", przywłaszczyli należące do CBA "mienie ruchome w postaci pieniędzy w kwocie 9 mln 230 tys. 194 zł 9 gr", z czego uczynili sobie stałe źródło dochodu. Prokurator Ścibisz oskarżył ich także o to, że we wskazanym okresie "podejmowali czynności mające na celu udaremnienie stwierdzenia przestępnego pochodzenia pieniędzy".

Z ustaleń śledztwa wynika, że pieniądze, które Katarzyna G. wynosiła z kasy CBA, a następnie były przelewane przez jej męża na rachunek przypisany do jego konta w STS. Mężczyzna posługiwał się tam pseudonimem Brasco81. "Oskarżony dokonał transferu pieniędzy na dedykowany rachunek, w łącznej kwocie nie mniejszej niż 10 288 573 złote, a następnie obracając tymi środkami uczestniczył w grach hazardowych oraz wypłacił kwotę 2 008 875 zł i tak osiągnął znaczną korzyść majątkową w kwocie nie mniejszej niż 29 197 079 zł" – podsumował prok. Ścibisz.

Czytaj też: [Legalizacja pobytu cudzoziemców za łapówki ukrócona przez Straż Graniczną i CBA](#)

Oskarżeni składali wyjaśnienia już bez udziału publiczności. Jak nieoficjalnie ustaliła PAP, Katarzyna G. i jej mąż w śledztwie przyznali się do wyprowadzenia pieniędzy z CBA, ale umniejszali kwotę, której przywłaszczenie przypisuje im oskarżyciel publiczny. Małżeństwo zostało zatrzymane 30 grudnia 2019 roku. Jak podała "Rzeczpospolita", która dotarła do uzasadnienia aktu oskarżenia, Katarzyna G. miała tego dnia zadzwonić do swojego szefa i poprosić o spotkanie.

"Już w siedzibie Biura powiedziała, że nie może zawieźć do NBP pieniędzy, które zostały CBA, bo ich nie ma. Przyznała, że z kasy wzięła 4 mln zł - dla teściowej, której grozi utrata pensjonatu w Bieszczadach - i przekazała je mężowi. W <<notatce służbowej>> kasjerka podała, że jej mąż zdeponował środki u bukmachera, <<by spłacić matkę>> i oddać pieniądze CBA". "Rz" podała również, że "kiedy sześć godzin później funkcjonariusze CBA zatrzymywali kasjerkę, jej mąż Dariusz miał na hazardowym koncie już tylko 50 groszy". Urodzona w 1981 roku Katarzyna G. jest z wykształcenia ekonomistką i pracowała w finansach CBA od 2007 roku. Jak podała w środę w sądzie, zarabiała około 7 tysięcy złotych netto miesięcznie. Jej mąż, rówieśnik, jest z zawodu informatykiem i od maja 2018 roku był bezrobotny. Para ma na utrzymaniu dwoje małoletnich dzieci. Grozi im do 15 lat pozbawienia wolności.



CHINY
Zrozumieć
imperium

Historia Chin w wizji Piotra Plebaniaka, autora bestsellerowych 36 forteli oraz przekładu Sztuka wojny

JAK MYŚLĄ CHIŃCZYCY?

Poznaj sposób myślenia tych,
którzy rzucili wyzwanie USA

Defence **24**
WYDAWNICTWO

Sklep.Defence **24**

Reklama